

# **Nowa bibliologia – nowa krytyka. Paradoksy relacji**

Paweł Bem

---

# Szkice

---

## Nowa bibliologia – nowa krytyka. Paradoksy relacji

---

Paweł Bem

---

**K**im jest autor? Czym jest jego dzieło? W czym tkwi kłopotliwość tekstu literackiego? Jak ten tekst powstaje, funkcjonuje, oddziałuje? Odpowiedzi na tych kilka pozornie prostych pytań poszukiwały i poszukują co najmniej dwie nauki humanistyczne: teoria literatury i edytorstwo naukowe. Podstawowym paradoksem funkcjonowania obu nauk jest fakt, że od lat rozwijają się w permanentnym wzajemnym odseparowaniu. Dwa kręgi uczonych zajmujących się dziedzinami ściśle ze sobą powiązanymi, mogące pobierać od siebie ważne lekcje, w XX wieku oddalały się od siebie tak bardzo, że poszczególni ich przedstawiciele gotowi byli postulować hierarchię w strukturze badań literackich. W *Teorii literatury* René Welleka i Austina Warrena z roku 1948 (I wyd. pol. 1970) czytamy:

Jednym z pierwszych zadań badacza jest zebranie materiału, staranne naprawienie szkód wyrządzonych tekstom przez czas, stwierdzenie ich autorstwa, autentyczności oraz daty. Prace, które się poświęca [tym] problemom, wykazują ogromną przenikliwość i staranność, trzeba jednak pamiętać, że w s z y s t k i e te zabiegi są tylko przygotowaniem do

Niniejszy artykuł jest fragmentem książki poświęconej angloamerykańskiej tradycji edytorstwa naukowego w drugiej połowie XX w., którą autor przygotowuje z Łukaszem Cybalskim w ramach grantu „Redefiniowanie filologii” (NPRH 2013-2017).

---

**Paweł Bem** – mgr, pracownik Ośrodka Badań Filologicznych i Edytorstwa Naukowego IBL PAN, członek CHC IBL PAN, redaktor serii „Filologia XXI”, kierownik grantu *Dynamika wariantu. Status tekstologiczny wierszy Czesława Miłosza i jego konsekwencje interpretacyjne* (NCN 2014-2017). Zainteresowania naukowe: epistolografia XX wieku, tekstologia, humanistyka cyfrowa. Kontakt: pawel.bem@ibl.waw.pl.

właścicieli badań [wyróż. – P.B.]. Często zresztą tego rodzaju czynności są szczególnie istotne, ponieważ bez nich analiza krytyczna i zrozumienie dzieła w perspektywie historycznej mogłoby się okazać niemożliwe. [...] natomiast badacz literatury nowoczesnej, zajmujący się literacką wymową dzieła, nie powinien znaczenia tych badań przeceniać. Bywają one niesłusznie ośmieszane, dlatego że są pedantyczne, albo gloryfikowane ze względu na domniemaną lub rzeczywistą dokładność. Precyzja i doniosłość osiągnęte przy rozwiązywaniu tych problemów zawsze pociągały umysły, którym sprawia przyjemność uporządkowana procedura i zawile dociekania, całkiem niezależne od sensu, jaki może mieć rezultat końcowy. Ten nowy typ studiów trzeba oceniać negatywnie tylko wtedy, kiedy wypierają inne i stają się specjalnością bezlitośnie narzuconą wszystkim badaczom literatury. Wydania utworów literackich są wtedy niezwykle staranne, poszczególne miejsca tekstu poddawane emendacjom i rozrządaniom w najmniejszych drobiazgach, które z punktu widzenia literatury, a nawet historii, nie zasługują na chwilę uwagi [wyróż. – P.B.]. A jeżeli zasługują, to jedynie w takim stopniu, w jakim dana książka może interesować tekstologa. Podobnie jak w innych dziedzinach ludzkiej działalności, te ćwiczenia stają się celem dla siebie.<sup>1</sup>

Krytyka tekstu, choć komplementowana, jest w sposób wyraźny przez autorów podręcznika traktowana po macoszemu. Propozycję Welleka i Warrena uznaje się często za reprezentatywną dla grupy uczonych, których działalność, nazywana Nową Krytyką, zdominowała angloamerykańskie literaturoznawstwo w latach około 1940-1970<sup>2</sup>. Główny zarzut „nowych krytyków” wobec praktyk stosowanych wówczas w krytyce tekstu – to jest w czasie zbliżonym do wydania książki Warrena i Welleka – dotyczył przekonania wiodących wówczas w tej dziedzinie prym „nowych bibliologów”<sup>3</sup> o obiektywności stosowanych przez nich metod:

1 A. Warren, R. Wellek *Teoria literatury*, przeł. J. Krycki, I Sieradzki, M. Żurowski, red. M. Żurowski, PWN, Warszawa 1970, s. 68.

2 Por. M.P. Markowski *Formalizm amerykański – „New Criticism”*, w: A. Burzyńska, M.P. Markowski *Teorie literatury XX wieku*, Znak, Kraków 2006, s. 135.

3 Historię i metodę *New Bibliography* przybliżyłam w książce *Angloamerykańskie edytorstwo naukowe w drugiej połowie XX wieku. Teorie i dyskusje*, którą przygotowuję z Łukaszem Cybulskim. Ukaże się ona w tym roku nakładem Wydawnictwa IBL w serii „Filologia XXI”. W tym miejscu przypomnę jedynie, że środowisko Nowej Bibliologii skupiało głównie angielskich badaczy renesansu, którzy zmagali się przede wszystkim z edycją dzieł Szekspira. Ich ambicją na dro-

W ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci ojciec Henri Quentin i W.W. Greg wystąpili jako autorzy bardzo specjalnych metod badawczych o niezawodnej – ich zdaniem – ścisłości naukowej, chociaż inni uczeni, m.in. Bédier i Shepard, twierdzą, że całkowicie obiektywna metoda klasyfikacji nie istnieje. Nie jest to miejsce, żeby rozstrzygać takie kwestie, ale powiemy, że przychyłamy się do drugiego stanowiska. Sądzymy, że na ogół rzeczą najbardziej wskazaną jest wydać rękopis uznany za najbliższy tekstowi autorskiemu, nie podejmując próby rekonstrukcji jakiegoś hipotetycznego „oryginału”<sup>4</sup>

Warren i Wellek nawiązują w tym fragmencie między innymi do działalności Grega z lat 20. XX wieku, a więc do czasu, kiedy próbował on w dochodzeniu autorstwa i skażeń tekstu korzystać z badań statystycznych, które rzekomo gwarantowały naukową obiektywność w ustalaniu prawidłowych lekcji tekstu. Można przypuszczać, że właśnie te pretensje niektórych „nowych bibliologów” stały się na długie lata przyczyną niechęci teoretyków literatury wobec przeprowadzanych przez nich badań, choć dorobek *stricte* bibliograficzno-bibliologiczny Grega i związanych z nim uczonych Nowa Krytyka oceniała jednoznacznie pozytywnie:

Dobrze pomyślana bibliografia [...] ukazuje rozległe tereny badań, a bibliografie specjalne, np. [...] *Bibliography of English Drama* Grega [...]

---

dze do ustalenia bardziej wiarygodnych edycji sztuk XVI- i XVII-wiecznych dramaturgów stało się badanie książki jako obiektu zarówno fizycznego, jak i historycznego. Poza poznawaniem ówczesnych praktyk teatralnych badacze ci skupiali się m.in. także na tym, jak przebiegały wówczas wszystkie etapy produkcji oraz rozpowszechniania książek. Ich historyczne badania angielskich pras wydawniczych były tak szczegółowe, że umożliwiały dokładne ustalenie gdzie, kiedy, a czasami także przez jakiego zecera książka była składana. Znajomość tych praktyk pomagała im nie tylko ustalić datę powstania danego tekstu, umożliwiała także identyfikację jego skażeń. Dla wykonanej przez nich pracy – którą w terminologii polskiej najtrafniej chyba należałoby określić „bibliologią” – w krajach anglojęzycznych zarezerwowano termin: „bibliografia analityczna”. W związku z często pionierskim charakterem ustaleń ich historycznych badań oraz wykorzystaniem tych ustaleń w krytyce tekstu działania tej grupy zapisały się w historii kształtowania się współczesnego angloamerykańskiego edytorstwa naukowego pod nazwą *New Bibliography*. Od czasu ich działalności zakres semantyczny terminu „bibliografia” rozszerzył się – nie oznaczał on już jedynie opisu dokumentów bibliotecznych (na co ustalono termin „bibliografia deskryptywna”), ale skupiał także w sobie badanie okoliczności powstania książki i produkcji materiałów, z których ona powstaje, wiedzę z zakresu warunków transkrypcji i reprodukcji tekstów, metod druku i oprawy książek, praktyk ich publikacji i sprzedaży oraz typografię i paleografię.

4 A. Warren, R. Wellek *Teoria literatury*, s. 72.

mogą służyć za przewodniki po wielu zagadnieniach historii literatury. Opracowanie takich bibliografii może wymagać badań nad działalnością oficyn drukarskich, księgarzy i wydawców; do tego potrzebna jest znajomość techniki drukarskiej, znaków wodnych, odmian czcionek, pracy składaczy, introligatorstwa. Wiedza, która nie ustępuje wykształceniu bibliotekarskiemu, a w każdym razie ogromna erudycja w zakresie dziejów produkcji książek, jest konieczna, żeby rozwiązać problemy dat, kolejność wydań itd., nieraz bardzo wzbogacające naukę o literaturze. Dlatego trzeba rozróżnić bibliografię „opisową”, która używa wszystkich możliwych sposobów kolacjonowania i badania postaci danej książki, i bibliografię „wyciszającą”, zestawienia tytułów, gdzie umieszcza się tylko dane opisowe, które wystarczają do identyfikowania odnośnych publikacji.<sup>5</sup>

Na kartach artykułów z drugiej połowy XX wieku poświęconych krytyce tekstu i tradycji XX-wiecznego angloamerykańskiego edytorstwa naukowego Nowa Krytyka bywa sygnalizowana, choć odwołania do jej propozycji teoretycznych powracają w kilku kontekstach, które dla polskiego czytelnika mogą nie być zawsze oczywiste. Aby sprawę wyjaśnić, warto w pierwszej kolejności zapytać, jaki stosunek do propozycji Nowej Krytyki mieli przedstawiciele dominującej w tym samym czasie w edytorstwie angloamerykańskim Nowej Bibliologii (postulującej przecież swoją koncepcję tekstu literackiego) oraz czy istniały jakieś związki między tymi ruchami naukowymi, które – nawet jeśli niewyrażone przez ich przedstawicieli wprost – są z dzisiejszej perspektywy uchwytne, a ponadto istotne. Warto wreszcie przyjrzeć się bliżej genezie wzajemnych idiosynkrazji oraz paradoksom, które towarzyszyły równoległemu rozwojowi obu nauk w XX wieku.

Dla porządku zacząć wypada od przypomnienia, że podobnie jak Nowa Bibliologia, tak Nowa Krytyka ma swoje źródła w Anglii. Inspiracją dla rozwoju tego kierunku badań literackich były między innymi eseje i szkice literackie osiadłego już wówczas w Anglii Thomasa Stearnsa Eliota, który w drugiej dekadzie XX wieku przekonywał, że wiersz nie jest, jak życzyliby sobie tego niekiedy literaturoznawcy i krytycy, ekspresją autorskiego „ja” – według Eliota zadaniem poety jest wyzyskanie własnych przeżyć dla ich twórczego przerobienia:

<sup>5</sup> Tamże, s. 70-71.

im doskonalszy artysta, tym ściślej oddziela się w nim człowiek cierpiący od umysłu twórczego i tym doskonalej myśl przetrawia i przerabia wzruszenia, które służą jej za tworzywo.<sup>6</sup>

Praca poety, powiada Eliot, polega na zamianie emocji w konstrukcję czysto artystyczną – ma ona przynieść wzruszenia bezosobiste (*impersonal*) i służyć jako struktura będąca depozytariuszem i przekazicielem tradycji europejskiej kultury. W związku z taką koncepcją twórczości literackiej, której zadaniem jest w efekcie ucieczka od osobowości autora, sugerował on odejście od biograficznego paradygmatu krytyki literackiej. W jednym ze swoich najbar dziej znanych esejów pisał: „Rzetelna krytyka i wrażliwa ocena kierują się nie ku pocie, lecz ku poezji”<sup>7</sup>. Sztuka bowiem, przekonywał, choć pozostająca w związku z rzeczywistością empiryczną, ma charakter autonomiczny.

Możemy powiedzieć, że wiersz w jakimś sensie ma swoje własne życie; jego części tworzą coś zupełnie innego od korpusu starannie uporządkowanych danych biograficznych; uczucie, emocja czy wizja, wynikające z wiersza, są czymś zupełnie różnym od uczucia, emocji czy wizji w umyśle poety.<sup>8</sup>

Konsekwencje interpretacyjne Eliotowskiej koncepcji tekstu literackiego są oczywiste: „interpretacja czytelnika może różnić się od autorskiej i być równie słuszna – może nawet być od niej lepsza”<sup>9</sup>.

Podobnie praktyki interpretacyjne oceniał Ivor Armstrong Richards, drugi istotny dla rozwoju Nowej Krytyki angielski uczonec: „zwracamy uwagę na czynniki zewnętrzne, gdy nie wiemy, co począć z wierszem”<sup>10</sup>. Wysiłek poetycki definiował podobnie jak Eliot:

---

6 T.S. Eliot *Tradycja i talent indywidualny*, przeł. H. Pręczkowska, w: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńska, t. 2: *Od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945*, cz. 2: *Od fenomenologii do egzystencjalizmu, estetyzm i „new criticism”*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 404.

7 Tamże, s. 403.

8 T.S. Eliot *The sacred wood: essays on poetry and criticism*, Methuen, London 1920, s. X; tłumaczenia, o ile nie zaznaczono inaczej, są moje.

9 T.S. Eliot *The music of poetry*, w: tegoż *Selected prose*, ed. F. Kermode, Faber, London 1975, s. 111.

10 I.A. Richards *The principles of literary criticism*, London 1924, cyt. i tłum. za: M.P. Markowski *Formalizm amerykański – „New Criticism”*, s. 147.

Sprawą poety jest nadawać porządek, spójność – a tym samym wolność – ogółowi doświadczeń. Odbywa się to za pośrednictwem słów funkcjonujących jak szkielet, jak struktura, dzięki której możliwe jest uporządkowanie i uzgodnienie oddziaływań płynących z doświadczenia.<sup>11</sup>

Richards jest także autorem pojęcia „bliskiego (uwważnego) czytania” (*close reading*), często kojarzonego z filologicznym typem lektury. Tymczasem, jak pisał Richards, „każda szanująca się poezja zachęca do uważnego czytania”<sup>12</sup>, a polegać ono ma na dekontekstualizacji tekstu, oczyszczeniu go z całego jego zewnątrz, co umożliwi analizę mechanizmów, które konstytuują jego retorykę.

Propozycje Eliota i Richardsa ustanowiły bazę pojęciową dla Nowej Krytyki, która, podobnie jak formalizm rosyjski, zwracała szczególną uwagę na autonomiczność tekstu literackiego. Utwór sam w sobie, „wiersz jako wiersz”, jak mawiał jeden z protagonistów Nowej Krytyki Cleanth Brooks, był celem ich analizy literackiej, która nie wiązała tekstu ani z intencją autora, ani z żadnymi innymi elementami rzeczywistości pozaartystycznej. Słowo poetyckie, samowystarczalne, autoteliczne, zawierało według „nowych krytyków” wszystkie swoje znaczenia. Jeden z głównych ich przedstawicieli, John Crowe Ransom, namawiał do interpretacji, która winna raczej odnosić się do „natury przedmiotu niż do efektu, jaki wywołuje w podmiocie”<sup>13</sup>.

W głośnym artykule *The intentional fallacy* z roku 1949, który – jako reprezentacja stanowiska Nowej Krytyki – w angloamerykańskiej dyskusji poświęconej teorii edytorstwa pojawia się prawdopodobnie najczęściej, autorzy William K. Wimsatt Jr i Monroe C. Beardsley wykazywali błąd mniemania, że intencja autora ma jakiegokolwiek znaczenie dla interpretacji lub oceny dzieła literackiego. Podstawą tej oceny powinna według nich być wartość estetyczna dzieła, która rodzi się z wieloznacznych związków między słowami i umożliwia mu przekroczenie ram każdego momentu historycznego, w którym jest odbierane. Wiersz, powiadają autorzy manifestu, w momencie swojego powstania odrywa się od autora, by znaleźć się poza mocą jego zamierzeń

11 I.A. Richards *Poezja i wiara*, w: *Nowa krytyka. Antologia*, oprac. Z. Łapiński, wybór H. Krzeczkowski, PIW, Warszawa 1983, s. 106.

12 I.A. Richards *Practical criticism: A study of literary judgment*, Kegan Paul, Trench, Trubner & Co, London 1929, s. 203; cyt. za: M.P. Markowski *Formalizm amerykański – „New Criticism”*, s. 139.

13 J.C. Ransom *The world's body*, Scribner's, New York 1938, s. 342; cyt. za: M.P. Markowski, *Formalizm amerykański – „New Criticism”*, s. 146.

wobec tekstu<sup>14</sup>. Postępowania krytyka, twierdzą badacze, nie rozlicza się przez konsultację z autorem-wyrocznia. Wiersz, jako samodzielna „słowna ikona” (*verbal icon*), przynależy do swoich odbiorców.

Znaczenie – piszą wspólnie uczeni – tkwi w samym dziele literackim, nie w orzeczeniach autora dotyczących jego intencji. Te stają się odrębnymi tekstami i mogą być przedmiotem odrębnej analizy.<sup>15</sup>

*The intentional fallacy* stał się według wielu badaczy artykułem o największym wpływie na teorie krytyki literackiej oraz literaturoznawstwo angloamerykańskie przez co najmniej cztery dekady, które nastąpiły po jego publikacji<sup>16</sup>. Najgłośniejszym sprzeciwem wobec koncepcji literatury i aksjologii literackiej postulowanej przez Nową Krytykę okazała się książka Erica D. Hirscha Jr *Validity in interpretation* (1967), opublikowana niemal dwadzieścia lat po programowym artykule Wimsatta i Beardsleya. Podobnie jak znaczna część „nowych krytyków”, Hirsch związany był w tym czasie z Yale University. W swojej książce przekonywał, że intencja autora musi być ostatecznym wyznacznikiem znaczenia dzieła literackiego<sup>17</sup>. Owo znaczenie jest bowiem umieszczone w dziele przez autora, nie odbiorcę. Hirsch zarzucał autonomistycznej doktrynie swoich kolegów, według której „tekst prowadzi swoje własne życie”, iż zakłada ona, że każde odczytanie tekstu może być słuszne<sup>18</sup>. Tymczasem, jak twierdził, istnieje wyłącznie jedna właściwa droga interpretacji:

Weryfikacja poprawności konstruowanego tekstu polega na doprowadzeniu do ustalenia, że to, co zostaje przez nas w nim zawarte, odpowiada temu, co autor miał najpewniej na myśli. Podstawowym zadaniem interpretatora jest zreprodukowanie w sobie samym autorskiej „logiki”, jego postaw, kulturowych determinant, słowem – jego świata. Tego typu

14 W.K. Wimsatt Jr., M.C. Beardsley *The intentional fallacy*, w: W.K. Wimsatt *The verbal icon. Studies in the meaning of poetry*, University of Kentucky Press, Lexington 1954, s. 5 (pierwodruk: „Sewanee Review” 1946 no. 54).

15 Tamże, s. 10.

16 Por. D. McKenzie *The book as the expressive form*, wykład z 1985, opublikowany po raz pierwszy w: tegoż *Bibliography and the sociology of texts*, British Library, London 1986, tu odwołanie do przedruku: Cambridge University Press, Cambridge 1999, s. 18.

17 Por. E.D. Hirsch Jr. *Validity in interpretation*, Yale University Press, New Haven 1967, s. 12.

18 Tamże, s. 30.



proces weryfikacji optymalnej, choć wysoce skomplikowany i trudny, opiera się na prostej zasadzie – wyobraźniowej rekonstrukcji mówiącego podmiotu.<sup>19</sup>

Teoria „własnego życia tekstu” jedynie maskowała według Hirscha ideę uznającą, że czytelnik stwarza własne, nowe znaczenie, zastępujące to, które jest reprezentowane w tekście<sup>20</sup>.

Mimo podobnych reakcji polemicznych wobec Nowej Krytyki koncepcja „błędu intencyjności” odcisnęła swoje piętno zarówno na krytyce literackiej, jak i na krytyce tekstu. W odpowiedzi na stanowisko Hirscha, która ukazała się już u schyłku uniwersyteckiej hegemonii Nowej Krytyki, w roku 1970, Beardsley utrzymywał, że „teksty nabywają znaczenia przez interakcje swoich słów, bez udziału autorskiej woli”<sup>21</sup>. Według niektórych obserwatorów dynamiki niegdysiejszych prądów naukowych Beardsley przypieczętował swoją książką symboliczne zwycięstwo propozycji formalistycznej w ówczesnym sporze z intencjonalistami<sup>22</sup>. Tryumf Nowej Krytyki w Yale w latach 50. i 60. przełożył się na cały system akademickiego funkcjonowania nauk humanistycznych w Stanach Zjednoczonych, w których najlepsze uczelnie lekcewały zajęcia poświęcone bibliologii i krytyce tekstu – ośmieszonych pseudonauk. W hierarchiach struktur uniwersyteckich odpowiedzialne za nie jednostki zajmowały miejsce ostatnie, najczęściej niezauważane, ponad nimi działały podobnie lekceważone katedry historii literatury zdominowane przez wydziały najsilniejsze i najpopularniejsze, które odpowiadały za lekcje z krytyki literackiej i teorii literatury<sup>23</sup>. Owszem, powstał w latach 60. CEAA, potrzeba edycji naukowych istniała, choć podzielało ją – wzięwszy pod uwagę szerokie środowisko humanistyki akademickiej – grono niewielkie.

19 Tamże, s. 242.

20 Tamże, s. 213.

21 M.C. Beardsley *The possibility of criticism*, Wayne State University Press, Detroit 1970, s. 30.

22 Stanowiska Beardsleya i Wimsatta wobec kategorii intencji z czasem nieznacznie się różniły, przypominam je w znacznym uproszczeniu. Ze znanstwem i z uwzględnieniem niuansów omawia je Danuta Szajnert w części pierwszej swojej książki *Intencja autora i interpretacja – między intencją a atencją. Teksty i parateksty*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011.

23 Por. H. Parker *Textual evidence and the current practice of theory*, w: tegoż *Flawed texts and verbal icons. Literary authority in American fiction*, Northwestern University Press, Evanston 1984, s. 215.

Obiektywna popularność i wpływ na kształt wyższego nauczania Nowej Bibliologii i Nowej Krytyki były nieporównywalne, choć w swoich dziedzinach były to kierunki wiodące. Przewaga wpływów koncepcji formalistycznych widoczna jest w wydanej przez MLA w roku 1981 broszurze *Introduction to scholarship in modern languages and literatures*, która zastąpiła instrukcję z roku 1963 – *The aims and methods of scholarship in modern languages and literatures*. W nowym podręczniku Lawrence Lipking przekonywał w swoim eseju poświęconym krytyce literackiej:

Musimy oczywiście unikać pomyłki nazywanej w krytyce błędem intencjonalności. Pytanie „Co autor miał przez to na myśli?” jest zawsze bezprawne. Po pierwsze, nigdy się tego nie dowiemy; po drugie, nie ma powodu sądzić, że sam autor wiedział; po trzecie, pytanie to myli piśmiennictwo fikcyjne z dyskursywnym. Uzasadnione pytanie brzmi: „Co mówi tekst?”<sup>24</sup>

Z niepokojem przyjmując zawarte w *Validity in interpretation* (1967) propozycje Hirscha, które zyskały względną popularność, Lipking dodaje – na początku lat 80. – że „biograficzne spekulacje powróciły jako dozwolone narzędzie analizy tekstu”<sup>25</sup>. Problemowi jakości i wiarygodności tekstu, który jest podstawą całej dyskusji, nie poświęca jednak uwagi.

Można zaryzykować tezę, że artykuł Wimsatta i Beardsleya z lat 40. XX wieku stał się oficjalnym zaczynem wzajemnej niechęci między dominującymi w swoich dziedzinach środowiskami „nowych bibliologów” i „nowych krytyków”. Kryterium intencji autorskiej, które Fredson Bowers wprowadził jako podstawowe w konstruowaniu tekstu krytycznego, według optyki Nowej Krytyki było nie tylko niepożądane przy ocenie i interpretacji dzieła literackiego, ale wręcz nieosiągalne<sup>26</sup>. Tradycja edytorstwa eklektycznego wypracowana przez Bowersa na podstawie propozycji Waltera Grega była tak silna, że jeszcze po latach dominacji tej metody teoretycy literatury kojarzyli każdego edytora ze zwolennikiem wynikającej z niej praktyki<sup>27</sup>.

24 Cyt. za: H. Parker *Preface*, w: tegoż *Flawed texts and verbal icons*, s. X.

25 Cyt. za: tamże, s. XI.

26 M.C. Beardsley *The possibility of criticism*, s. 3.

27 Można bez ryzyka stwierdzić, że co najmniej pierwsze ćwierćwiecze II połowy XX wieku w edytorstwie angloamerykańskim zostało zdominowane przez metodę copy-textową, którą zwykło się nazywać metodą Grega-Bowersa (czasem też Grega-Bowersa-Tanselle'a). U jej

Próby ustosunkowania się „nowych bibliologów” (i ich kontynuatorów) do zarzutów wysuwanych pod ich adresem przez Nową Krytykę były sporadyczne, ich retoryka była jednak najczęściej znamienne. W swoich wykładach na Cambridge University w roku 1958 Fredson Bowers stwierdzał, że dotychczas krytyk literatury<sup>28</sup> więcej uwagi poświęcał stanowi swojego używanego samochodu czy karmie swojego psa niż zdatności tekstu, który jest podstawą jego prac<sup>29</sup>. W tekstologicznej nieświadomości materiałów wykorzystywanych w popularnych teoriach widział główne i najbardziej powszechne uchybienie teoretyków literatury.

Emocjonalne wypowiedzi Bowersa były próbą odpowiedzi na zarzuty dotyczące pretensji „nowych bibliologów” do naukowej obiektywności i neutralności ich działań z tekstem. Jego argumenty często odwoływały się do odpowiedzialności pozanaukowej – apelował do teoretyków o studiowanie

---

podstaw leżało odrzucenie przeświadczenia, że ostatnie wydanie danego tekstu za życia autora ma jego najwyższą sankcję i winno być podstawą kolejnych edycji. Greg proponował podział lekcji na te, które stanowią o „znaczeniu” tekstu, niosą „esencję autorskiej ekspresji” – nazywał je „substancywami” (*substantives*) – oraz te, które wpływają przede wszystkim na stronę formalną tekstu – nazywał je „akcydentaliami” (*accidentals*) i zaliczał do nich pisownię, interpunkcję, sposób podziału słów itp. „powierzchowne cechy” tekstu, które, jak twierdził, mogą być dziełem przypadku. Mówiąc w największym skrócie, metoda powstała na bazie jego propozycji, rozwinięta i spopularyzowana przez Fredsona Bowersa, opierała się na założeniu, że autograf jest w stanie najbliższej odzwierciedlić autorskie zwyczaje i decyzje – ponieważ nie zawsze jest on dostępny, za copy-text wybierać należy pierwsze wydanie, jako najbliższe autografowi, na drodze transmisji najmniej skażone ryzykiem ingerencji nieautorskich. Greg zobowiązywał edytora do ścisłego respektowania akcydentaliów, które przynosi wybrany przez niego copy-text – z wyłączeniem jednak tych miejsc, co do których edytor może być pewien, że powstały np. w wyniku błędu zecera, a więc nie decyzji autorskiej. Przekaz najwcześniejszy, powiadał, będzie najlepszym copy-textem, gdyż zachowane w nim akcydentalia będą najbliższe autorskim. Gdy zaś idzie o ewentualne warianty lekcji substancywnych, które pojawiają się w późniejszych wydaniach, edytor winien według niego czuć swobodę w ich wyborze – wybór ten musi oprzeć nie tylko na zebranej dokumentacji, ale także na ich własnej ocenie.

28 Należy podkreślić, że angielskie określenie *literary critic* nie odpowiada w polszczyźnie terminowi „krytyk literacki”, który zarezerwowany jest dla działalności recenzyjnej związanej z aktualną w danym czasie produkcją literacką. *Literary critic* określa w tradycji anglosaskiej działalność badacza, który zajmuje się analizą i interpretacją dzieła literackiego. W takim rozumieniu będę dalej używał terminu „krytyk literacki”. Bowers utożsamiał interpretatorów literatury z teoretykami literatury – stanowili dla niego jedną grupę badaczy (w wypadku Nowej Krytyki faktycznie teoretycy zajmowali się często analizą i interpretacją literatury), którzy nie interesują się historią tekstu obieranego za podstawę swych tez i interpretacji.

29 Zob. F. Bowers *Textual criticism and the literary critic*, w: tegoż *Textual and literary criticism*, Cambridge University Press, Cambridge 1966, s. 4.

historii transmisji tekstów w imię „pokory duszy”<sup>30</sup>. Brak kontaktu krytyków tekstu z teoretykami literatury był dla Bowersa niepokojący, uznawał go jednak za niekorzystny przede wszystkim dla „nowych krytyków”, którzy – zapewne nie zawsze świadomie – opierali swoje prace na tekście będącym dziełem decyzji edytora. Nieznajomość standardów edytorskich i tekstoneologicznego zaplecza interpretowanego utworu pozostawiała teoretyka, przekonany z satysfakcją Bowers, na łasce edytora<sup>31</sup>. Johna C. Ransoma nazwał „krytykiem, który zdaje się wierzyć, że teksty znajduje się pod kapustą lub sitowiem”<sup>32</sup>. Z przekazem pisał:

Na przykład w eseju o wierszu *Lycidas*, który to esej, jak rozumiem, jest – przynajmniej w moim kraju – przedmiotem podziwu, John Crowe Ransom przekonuje, że Milton, dla celów artystycznych, celowo powikłał oryginalną wygładzoną wersję utworu. Znamienne, że Ransom nie zadał sobie trudu, aby zbadać transmisję tekstu od jego stanu w autografie do druku, weryfikując w ten sposób, czy istnieje jakikolwiek fizyczny dowód na słuszność jego teorii. Zrobiwszy to, nie tylko nie znalazłby poparcia swojej tezy, lecz przekonałby się, że istnieje dowód na to, iż sytuacja wyglądała całkowicie odwrotnie. Jak dalece możemy ufać pomysłom i metodom krytyków, którzy nie analizują natury tekstu, z którym pracują?<sup>33</sup>

W swoich wykładach Bowers przywołuje także wiele innych przykładów, które w sposób oczywisty dyskredytują interpretacje „nowych krytyków”. Wykorzystując studia konkretnych przypadków, udowadnia, że poszczególne wyrazy czy zabiegi interpunkcyjne, na które powołują się bez wahania interpretatorzy, uznając je za elementy fundamentalne dla interpretacji wiersza, są często efektem edytorskich emendacji lub błędów drukarni, a nie autorskiej gry z czytelnikiem. Obnażając niefrasobliwość krytyków literackich, Bowers nie oszczędza też profesora Williama Empsona, znanego z praktyki „bliskiego

30 Tamże.

31 W tej ocenie po latach spotykał się z Bowersem McGann, twierdząc, że „krytyka literacka dzieł angielskich i amerykańskich scedowała na krytyków tekstów i specjalistów od bibliologii niemal całe prawo wypowiedzania się w kwestiach związanych z jej przedmiotem badań”, J. McGann *The monks and the giants. Textual and bibliographical studies and the interpretation of literary work*, w: tegoż *The beauty of inflections*, s. 69.

32 F. Bowers *Textual criticism and the literary critic*, s. 3.

33 Tamże.

czytania”, którego warsztat interpretacyjny stanowił wzór dla „nowych krytyków”, a który nieświadomie ufundował jedną ze swych znanych interpretacji Eliota na błędzie zecera<sup>34</sup>. Na próżno szukać, powiada kategorycznie Bowers, podobnej naiwności i zaniechania w historii nauki<sup>35</sup>. Pod koniec lat 50. stwierdza:

Zakładam, że nadal krytycy tekstu działać będą w znacznej izolacji od konsumentów ich pracy – krytyków literackich. To wielka szkoda. Nie płacę nad zranionymi ego krytyków tekstu; zniszczenie dokonuje się bowiem w drugim obozie. Życzyłbym sobie, aby krytycy literatury generalnie wiedzieli więcej, gdyż wiedzieć więcej znaczy przywiązywać większą wagę do nieskazitelności tekstu, którego się używa.<sup>36</sup>

Walcząc o autorytet Nowej Bibliologii, Fredson Bowers pragnie ocalić zanikające uznanie dla pomijanej coraz powszechniej przez wielu badaczy nauki, rzekomo o funkcjach dla prawdziwego literaturoznawstwa jedynie pomocniczych. Tymczasem, stwierdza Bowers, dyscyplina ta leży u podstaw wszystkich przedsięwzięć intelektualnych naszego dziedzictwa kulturowego. Pozbawiony lekceważonej przez siebie pomocy „nowy krytyk”, twierdzi Bowers, skazany jest na porażkę:

Szkoła krytyki reprezentowana przez Panów Welleka i Warrena zapewnia, że jeden nieomylny krytyk, twarzą w twarzą z dziełem w izolacji, nie potrzebuje żadnego wsparcia, aby to dzieło zrozumieć. [...] Pozbawiona pomocy krytyczna spekulacja na temat znaczenia, znamienna dla Nowej Krytyki, musi zawsze okazać się niepowodzeniem [...].<sup>37</sup>

Szansą na sukces interpretacyjny Nowej Krytyki jest według Bowersa „odrzucenie dziecinnej wiary w absolutny charakter słowa pisanego”<sup>38</sup>.

W polemice z „nowokrytycznym” formalizmem wtórował Bowersowi i Hirschowi Thomas Tanselle. W słynnym artykule *The editorial problem of*

34 Tamże, s. 31-32.

35 Tamże, s. 5.

36 Tamże, s. 7.

37 Tamże, s. 161, przypis.

38 Tamże, s. 34.

*final authorial intention* z 1976 roku twierdził, że badacz winien faktycznie, jak postulują teoretycy, zwracać się do tekstu samego w sobie [*the text itself*] jako podstawowego źródła swojej wiedzy<sup>39</sup>, choć tekst ten miał być według niego zawsze stworzony na podstawie odtworzenia autorskiej intencji.

Celem, który chce osiągnąć edytor, jest rekonstrukcja tekstu zamierzonego przez autora. Używając kategorii Hanchera: uprawia „naukę”, nie „sztukę” interpretacji – nadal jest to jednak *i n t e r p r e t a c j a*, która wiąże się z krytycznym myśleniem. Wykorzystanie tego, co znajduje w dziele, jest wyznaczone przez jego sprecyzowany cel badań. Zapewne znajdzie on w dziele więcej niż jedno znaczenie, jego specjalistyczna wiedza nadaje mu jednak przywilej oceny, które z nich można w sposób najbardziej zasadny uznać za autorskie. Tekst, który stworzy, może, jak każdy inny tekst, być przedmiotem krytycznej spekulacji tych, których nie interesuje intencja autora; może jednak także służyć potrzebom tych krytyków, którzy chcą zajmować się dziełem jako produktem konkretnego umysłu. Fakt, że interpretacja jednego z przedstawicieli tych wcześniejszych może być bardziej zadowalająca dla czytelników niż wykładnia któregoś z drugiej grupy krytyków, nie ma wpływu na znaczenie i cel zadania, jakie wyznacza sobie edytor.<sup>40</sup>

Pojawiającej się w dyskursywnych wypowiedziach Tanselle’a kategorii „tekstu samego w sobie” wyjętej (paradoks?) ze słownika Nowej Krytyki sprzeciwił się dekadę później Herschel Parker na łamach czasopisma „Text”, w artykule o prowokacyjnym tytule „*The text itself*” – *whatever that is*<sup>41</sup>. Czytamy w nim:

W naszej uformowanej przez Nową Krytykę mentalności zapominamy jako edytorzy, że wiele dzieł literackich nie jest rezultatem jednego, zakończonoego procesu twórczego zdominowanego przez jedną, owładającą całość myśl, która stworzyła książkę.<sup>42</sup>

39 Zob. T. Tanselle *The editorial problem of final authorial intention*, „Studies in Bibliography” 1976 vol. 29, s. 181.

40 Tamże, s. 183.

41 Do ustaleń Tanselle’a z tego czasu nawiąże też James McLaverty w artykułach *The concept of authorial intention in textual criticism* („The Library” 6th Ser. VI June 1984) oraz *The mode of existence of literary works of art* („Studies in Bibliography” 1984 vol. 37).

42 H. Parker „*The text itself*” – *whatever that is*, „Text” 1987 no. 3, s. 51.

W związku z tym Parker postulował używanie terminu „intencja” wyłącznie w liczbie mnogiej.

Wpływ wypracowanego przez Nową Krytykę sposobu myślenia o tekście musiał utrzymywać się w środowisku akademickim mimo licznych głosów polemicznych dość silnie, skoro Thomas Tanselle powraca do tego zagadnienia w swoich pracach z przełomu lat 80. i 90. Na podstawie licznych przykładów dowodzi w nich, że jest to ruch charakteryzujący się brakiem zainteresowania przeszłością – całkowitym odrzuceniem idei przeszłości jako podpowiedzi dla badacza potencjalnie użytecznej<sup>43</sup>:

[...] od wieku XVIII, szczególnie zaś w wieku XX, obserwujemy znaczne zainteresowanie podejściem do dzieł jako obiektów, które bada się ze względu na ich pozornie istotne cechy [...] niezależnie od tego, czy cechy te i znaczenia były zamierzone lub mogły być zamierzone przez twórców tych dzieł. Podejście to funkcjonuje w różnych formach [...], ale pomimo różnic między tymi formami – to jest między przynależną danemu czasowi „nową krytyką” a występującymi w innym czasie „strukturalizmem” i „dekonstrukcją” – formy te dzielą tendencje do przedkładania produktu ponad proces, skupiają się na czytelniczej recepcji dzieła (lub recepcji słuchacza czy oglądającego) bardziej niż na siłach historii (do których należy zaliczyć intencje autorów), które dane dzieło stworzyły.<sup>44</sup>

Ocena Tanselle'a wskazuje ważny paradoks opisywanych tu relacji i zarzutów. Nowa Krytyka, dążąca do tekstu idealnego, wyabstrahowanego z historii, jest tu przeciwstawiona Nowej Bibliologii, choć, przypomnijmy, praktykującej ją edytorzy tworzyli przecież teksty historii nieznanne, produkowane na potrzebę wydania krytycznego, ponadto najczęściej pozbawione śladów tekstologicznych, które dokumentował aparat krytyczny drukowany w osobnym tomie, w najlepszym wypadku na końcu edycji, z dala od czystych kart tekstu głównego, w pojęciu edytora – optymalnego. Edytorstwo eklektyczne, którego nieświadomym gestem założycielskim stał się wykład Grega z połowy wieku, było więc także w sposób wyraźny formą ucieczki od historii – reprodukcje

43 T. Tanselle *Textual criticism and literary sociology*, w: tegoż *Textual criticism since Greg. A Chronicle 1950-2000*, The Bibliographical Society of the University of Virginia, Charlottesville 2005, s. 166.

44 T. Tanselle *Rationale for textual criticism*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 1989, s. 33-34.

dokumentu historycznego, a więc postaci tekstu faktycznie istniejącego, nie były przedmiotem zainteresowania „nowych bibliologów”. Postulowali oni tekst definitywny, który należało zrekonstruować, oczyszczając dostępne przekazy ze skażeń przybywających na drodze transmisji. Tu, mimo oczywistej sprzeczności optyk, także spotykali się oni z Nową Krytyką, która zakładała *a priori*, że tekst wydrukowany jest tekstem stabilnym, organicznie idealnym, zawsze odpowiednim do interpretacji. Ustanawiając przedmiotem analizy jedynie „tekst sam w sobie”, „nowy krytyk” zakładał, że istnieje byt, który może uznać za jeden konkretny tekst danego utworu. Tekstu takiego dostarczali im „nowi bibliologowie”. Dlatego być może David Greetham uzna po latach, że nie przez przypadek hegemonie Nowej Krytyki i Nowej Bibliologii okazały się czasowo zbieżne<sup>45</sup>.

Wskazania wspomnianych powinowactw uczeni obu obozów nie zauważali lub starali się unikać. Tanselle – już z perspektywy przełomu lat 80. i 90. – przyznawał jednak, że należy pamiętać, iż tekst przygotowany przez edytora jest wyrazem określonej ideologii:

Krytyka tekstu daje podstawy do krytycznej analizy literatury (i podobnych sztuk) w innym sensie niż ten, który jest często jej funkcji nadawany. Nierzadko mówi się, że krytyka tekstu jest fundamentalną dziedziną nauki, gdyż krytyk tekstu musi zapewnić dokładnie opracowany tekst, zanim krytyk literacki będzie mógł skutecznie go analizować. Tymczasem każdy tekst spreparowany przez krytyka tekstu jest produktem krytyki literackiej, odzwierciedlającym konkretną jego preferencję estetyczną i w konsekwencji szczególnie rozumienie tego, z czego składa się tekstowa „poprawność”.<sup>46</sup>

Podobnie jak Bowers Tanselle zauważa, że krytycznemu wyrafinowaniu teoretyków literatury i krytyków literackich towarzyszy najczęściej kompletnie niekrytyczne podejście do dokumentu i wiarygodności zawartego w nim tekstu<sup>47</sup>. Prowadzi to do paradoksalnej pułapki, w jaką na własne życzenie wpadła Nowa Krytyka:

---

45 D. Greetham *Editorial and critical theory: from Modernism to Postmodernism*, w: *Palimpsest. Editorial theory in the humanities*, ed. G. Bornstein, R.G. Williams, University of Michigan Press, Michigan 1993, s. 12.

46 Tamże, s. 34-35.

47 Tamże, s. 16.



ci, którzy w sposób najbardziej radykalny uznają dzieła literackie za „słowne ikony” czy „lingwistyczne momenty”, są najprawdopodobniej tymi, którzy, uważając, że wyswobodzili się z historycznych ograniczeń, w rzeczywistości przywiązali się najściślej do przypadków historii, które kryją się w dziełach ludzkiej pracy.<sup>48</sup>

W wypowiedziach Tanselle’a z lat 90., uzmysławiających istotę krytycznego wysiłku edytora i wagę jego sądów dla kształtu podanego do druku tekstu, powraca doktrynerska wizja dzieła nienamacalnego, które istniało jedynie w umyśle autora i którego nie sposób doświadczać wyłącznie przez jeden z jego przekazów:

Podział działalności na te, które zwykle nazywa się „krytyką literacką”, i te, które tradycyjnie zwiemy „krytyką tekstu”, jest symptomatyczny dla powszechnego niezrozumienia natury medium, jakim jest literatura. Ci, którzy wierzą, że mogą dokonać analizy dzieła literackiego bez kwestionowania konstrukcji poszczególnych tekstów pisanych lub mówionych, działają tak, jakby dzieło było bezpośrednio dostępne na papierze [...].<sup>49</sup>

Koncepcja dzieła-abstrakcji, które kryje się za swoimi wszystkimi fizycznymi wyrazami, pozostawała fundamentem edytorskich koncepcji Tanselle’a, jako narzędzie w dyskusji ze strukturalizmem i nurtami do niego nawiązującymi okazała się jednak mało skuteczna (choć w środowisku edytorskim długo cieszyła się uznaniem). W artykule *Textual criticism and deconstruction*<sup>50</sup> Tanselle omawia użycia terminu „tekst” w pracach teoretyków literatury, które weszły w skład słynnego w owym czasie tomu *Deconstruction and criticism*. Autorom, wśród których można wymienić Harolda Blooma, Paula de Mana, Jacques’a Derridę, Goeffreya Hartmana i J. Hillisa Millera, Tanselle z charakterystycznym dla siebie zaciętrzewieniem wytyka zacieranie terminologicznego podziału na tekst i dzieło – kategorii, które wymienieni uczeni zazwyczaj stosują synonimicznie. Według Tanselle’a ujednoczenie to niesie ze sobą znaczące konsekwencje interpretacyjne i, w jego ocenie, dyskredytuje

48 Tamże, s. 34.

49 Tamże, s. 16.

50 „Studies in Bibliography” 1990 no. 43.

ich całe wywody. (Derridzie Tanselle zechce udowodnić, że ten dekonstruuje sam siebie).

Wśród walczących z Nową Krytyką w obozie intencjonalistów należy wymienić także Hershela Parkera, który w swojej książce *Flawed texts and verbal icons* – odwołującej się tytułem do propozycji wyrażonej przez W.K. Wimsatta Jr w *The verbal icon* (1954) – w połowie lat 80. powtórzy przytaczane powyżej argumenty E.D. Hirscha:

Od czasu „nowych krytyków” krytycy literatury często systematycznie wykluczali potencjalne znaczenie świadectw biograficznych czy tekstowych, które ja nazwałbym kluczowymi dla przekonujących teorii literatury oraz dla interpretacji, a robili to najczęściej, czytając teksty nienadające się do tego [*unreadable texts*]. Od lat 60. po połowę 80. teoretycy literatury (budując podstawy dla strukturalizmu, stylistyki afektywnej, subiektywnego czytania, estetyki recepcji czy krytyki feministycznej) sabotowali swoje argumenty, akceptując, w takiej czy innej formie, nowokrytyczne *dictum*, wedle którego intencja autora nie ma znaczenia dla interpretacji i jest w każdym wypadku niemożliwa do odnalezienia. Nawet dekonstrukcyoniści beztrzęsliwie wyznaczali swoje literackie rozbiórki przed uświadomieniem sobie, co dekonstruują, pokładając tyle samo nadziei w przekonanie o wiarygodności tekstu, którego pozbawiają autora, co „nowy krytyk”.<sup>51</sup>

W udowadnianiu znaczenia intencji autora dla interpretacji tekstu literackiego Parker obiera drogę nietypową, którą częściowo będzie podążał także jego uczeń – Steven Mailloux, dziś emerytowany profesor University of California<sup>52</sup>. Swoje ustalenia w opisie procesu twórczego Parker opiera na badaniach psychiatrów i filozofów, które wykorzystuje do swoich spekulacji na temat ludzkiej pamięci i sposobów recepcji literatury. Swoje podejście do odtwarzania intencji nazywa empirycznym, odrzuca roztrząsania *stricte* teoretyczne. Mierzy go współczesny mu dyskurs akademicki:

[...] autorska siła jest jedyną literacką siłą, jaka istnieje. [...] znaczenie tekstu nie jest czymś, co żyje w tekście, który (jak powiada Susan

<sup>51</sup> H. Parker *Preface*, s. X.

<sup>52</sup> Por. H. Parker *Interpretive conventions. The reader in the study of American fiction*, Cornell University Press, Ithaca 1982.

R. Suleiman w swoim ironicznym podsumowaniu „istnieje jako autonomiczny, identyfikowalny i unikalny byt: tekst sam w sobie”; nie jest też czymś, w czego produkcji czytelnik aktywnie uczestniczy (zob. Jane P. Tomkins nt. Wolfganga Iwnera); nie jest także czymś, co „samo dzieje się w tekście i w kontakcie czytelnika z tekstem” (Jonathan Culler); nie jest też doświadczeniem, które istnieje „w ludzkim umyśle bardziej niż na wydrukowanej stronie” (Stanley Fish); wreszcie nie jest czymś, co jest „własnością” „interpretujących społeczności, które są odpowiedzialne zarówno za kształt działań czytelnika, jak i za teksty, które są tych działań efektem” (Fish).<sup>53</sup>

Koncepcja Parkera łączy co najmniej dwie optyki teorii tekstu: może on według badacza istnieć, owszem, jako byt „identyfikowalny” i „unikalny”, nigdy jednak jako autonomiczny. W trakcie powstawania warunkiem jego istnienia jest autor (i nie tylko), przed publikacją i po niej tekst jest także podatny na działanie członków rodziny autora, edytorów, wydawców, drukarzy, jego znaczenie pozostaje jednak równe intencji autora zawartej w słowach (*verbal intention of the author*), choć należy przy tym także pamiętać, że tekst może być nieidealny, że mógł ową intencję zniekształcić lub usunąć (zakładając, że kiedykolwiek była ona w pełni zawarta w słowie pisanym)<sup>54</sup>.

Podobnie jak Tanselle Parker lustruje artykuły przedstawicieli nurtów poststrukturalistycznych, w tym wspomnianego Jonathana Cullera czy Paula de Mana, dowodząc ich zakorzenienia w koncepcjach Nowej Krytyki:

dekonstrukcyoniści trzymają się mdłej nowokrytycznej pewności, jakoby każdy tekst był kompletny i gotowy do ich manipulacji. Zakładają, tak jak przeciętni krytycy, że rozpoczynają pracę z nieproblematycznym „tekstem”, który będą następnie „problematyzować”.<sup>55</sup>

Propozycja Parkera z połowy lat 80. każe na marginesie słowem wspomnieć, jak w międzyczasie do postulowanej przez Nową Krytykę autonomii tekstu odnosili się także reprezentanci społecznej orientacji w krytyce tekstu. W wykładzie *The book as an expressive form* z roku 1985 Donald McKenzie

53 H. Parker *Textual evidence and the current practice of theory*, w: tegoż *Flawed texts and verbal icons*, s. 219-220.

54 Por. tamże, s. 221.

55 Tamże, s. 233.

przedstawiał swoją koncepcję „znaczenia” tekstu, uwzględniając zarówno znaczenie nadane przez autora, jak i znaczenie tworzone przez czytelnika. Znaczenie tekstu wiązał z fizyczną formą jego publikacji, lekceważoną przez Nową Krytykę, podobnie jak wiarygodność używanej w interpretacji edycji. Swoją teorię tworzył, opierając się na błędach „nowych krytyków”:

[...] w pewnych wypadkach istotne informacje mogą kryć się zarówno w znakach typograficznych, jak i w słownych [...] odczytanie ich jest istotne dla edytorskich decyzji dotyczących sposobu reprodukcji tekstu [...], może ono poważnie ukształtować nasz sąd na temat dzieła autora. Myślę, że można uznać, iż własne uprzedzenia Wimsatta i Beardsleya doprowadziły ich do błędnego odczytania tekstu, co wynikało częściowo ze sposobu, w jaki był wydrukowany i z faktu, że na jego typografię wpłynęła szeroko pojęta kultura. Bronię więc znaczenia autorskiego w przekonaniu, że jest ono w pewnym stopniu możliwe do odzyskania, ale uznaję także, że czytelnicy – czy to dobrze, czy nie – nieuchronnie tworzą własne znaczenia. [...] *The intentional fallacy* rozpoczyna się od motta zaczerpniętego z prologu Congreve’a do *The way of the world* (1700). Nie zauważono dotychczas, tak mi się wydaje, że – jeśli weźmiemy owo motto pod uwagę – słynny artykuł Wimsatta i Beardsleya na temat interpretowania literatury rozpoczyna się od błędnego cytatu już w pierwszym wersie. Czytamy w ich tekście, że Congreve „napisał” [*wrote*] kolejne sceny – tymczasem Congreve był świadomym rzemieślnikiem: powiedział, że je „wykuł” [*wrought*].<sup>56</sup>

Według McKenziego, odnoszącego się do Nowej Krytyki z perspektywy roku 1985, niewiele zmieniło się w teorii literatury od połowy lat 40. Podobnie jak Tanselle zauważa, że wszystkie kolejno dominujące w niej nurty, zarówno nowokrytyczna wersja formalizmu i strukturalizm, jak i poststrukturalizm i dekonstrukcja, dzielą to samo sceptyczne nastawienie do prób rekonstruowania przeszłości. Wszystkie te ruchy, powiada, wykluczają problem złożoności ludzkiego udziału w produkcji tekstu. Za słuszny i imponujący uznaje McKenzie sprzeciw wobec tej beztroski wyrażony przez Edwarda Saída w jego książce *The world, the text, and the critic* (1984), w której czytamy:

---

<sup>56</sup> D.F. McKenzie *The book as the expressive form*, pierwodruk w: tegoż *Bibliography and the sociology of texts*, British Library, London 1986, cyt. za przedrukiem: Cambridge University Press, Cambridge 1999, s. 18-19.

w przeważającej części teoria literatury odizolowała tekst od okoliczności, zdarzeń i fizycznych form, które go zrodziły i uczyniły zrozumiałym [...].<sup>57</sup>

Autonomię tekstu<sup>58</sup> oraz autonomię autora podobnie jak McKenzie kwestionował wielokrotnie Jerome McGann. Idea niezależności „wyzolowanego autora” była według niego ugruntowana w romantycznej koncepcji produkcji literackiej<sup>59</sup>, podważał też, jak pamiętamy, istnienie tekstu „definitywnego”, efektu działań Nowej Bibliologii, z którego korzystała Nowa Krytyka. Sugerował przeniesienie uwagi na czytelnika, a utwór literacki zalecał traktować nie jako „słowną ikonę”, lecz jako wydarzenie komunikacyjne (*communication event*)<sup>60</sup>.

Na początku lat 80. McGann ubolewał nad tym, że Wallek i Warren umieścili badania tekstologiczne daleko od tych, które są związane ze znaczeniem tekstu – w ich przekonaniu zarezerwowanym dla hermeneutyki. Uczeni ci, przekonywał, nie zadali sobie wówczas pytania, jakie znaczenie badania te mają dla interpretacji tekstu. Usuwanie ich z programów studiów poświęconych literaturze miało według McGanna poważne konsekwencje dla wspólnego stanu nauczania akademickiego<sup>61</sup>. Poza oczywistą już wówczas dla wielu edytorów diagnozą tego stanu rzeczy, w jego artykułach widoczna jest także próba ustalenia jego przyczyn. Twierdził, że główny paradygmat interpretacji literatury w XX wieku, stroniący od historii tekstu, został świadomie wypracowany jako reakcja wobec filologicznej tradycji XIX wieku. Z żalem

57 Cyt. za: tamże, s. 28.

58 W artykule *The text, the poem, and the problem of historical method* (1980–1981) McGanna czytamy: „This Ideal Text is the object of almost all the critical scrutiny produced in the New Critical and post-New Critical traditions, whether formal, stylistic, or structural. To arrive at such a Text, however, the critic normally obligates himself to make certain that his physical text is «correct», which is to say that it corresponds, linguistically, to the author’s final intentions about what editors call his work’s substantive and accidental features. By meeting this obligation the critic pays his dues to the philological traditions of the last three hundred years. At the same time, the critic places himself in a position from which he can treat the literary work as if it were a timeless object, unconnected with history. The Text is viewed sub specie aeternitatis, and modern criticism approaches it much as the pre-critical scholar of Sacred Scripture approached the Word of God”, w: tegoż *The beauty of inflections*, s. 118.

59 Zob. J. McGann *A critique of modern textual criticism*, s. 8.

60 J. McGann *The text, the poem, and the problem of historical method*, s. 117.

61 Zob. J. McGann *The monks and the giants. Textual and bibliographical studies and the interpretation of literary work*, s. 70.

przynawał, że odsuwając badania tekstologiczne na peryferia nauki, studia nad literaturą, zdominowane przez „fundamentalnie idealistyczną” Nową Krytykę<sup>62</sup>, straciły swoje najpotężniejsze narzędzia interpretacyjne.

Z rezerwą przyjmował McGann na początku lat 80. powstanie czasopisma „Text”, które miało szanse zjednoczyć środowisko badaczy literatury. Powstało ono w czasie, kiedy światem akademickim rządził jeszcze strukturalizm. Obecność na łamach tego pisma takich nazwisk jak Tanselle, a brak uczonych pokroju de Mana czy Derridy, sugerował w jednym z numerów „Textu”, nie załagodzi konfliktu, lecz spowoduje jego zaognienie. Problemem w dyskusjach teoretycznych, jak można wnosić z artykułów McGanna, pozostawały mnożące się teorie tekstu i związana z nimi terminologia. Według Rolanda Barthes’a – a to jedynie jeden z licznych przykładów różnic – „dzieło” jest bytem konkretnym, częścią książki, podczas gdy „tekst” istnieje jedynie jako dyskurs, nigdy jako faktyczny obiekt – jest miejscem stałej produkcji znaczenia. Odbiorca, twierdzi francuski uczyony, doświadcza go jedynie jako czynność<sup>63</sup>.

We wstępie do wydanej w roku 1985 książki McGanna *The beauty of inflections. Literary investigations in historical method and theory* czytamy:

Słynna egzegetyczna taktyka Nowej Krytyki oraz jej strukturalistycznych i poststrukturalistycznych następców – polegająca na koncentracji na „bliskim czytaniu” „Tekstu” – jest precyzyjnie zaprojektowana do wytworzenia znaczenia, które nie będzie pozostawać w żadnych świadomych czy systematycznych relacjach ze swoimi kontekstami. [...] Początkowe zwycięstwo Nowej Krytyki nad filologiczną tradycją okazało się jednak zwycięstwem pyrrusowym, z czego świat akademicki sam zaczął sobie zdawać sprawę piętnaście lat temu.<sup>64</sup>

Uogólnienie McGanna z roku 1985 może zdawać się nazbyt odważne – na początku lat 70., które przywołuje w powyższym cytacie, zgubne skutki odseparowania sztuki edytorskiej i tekstologii od akademickiego humanistycznego establishmentu, jak może przekonywać część przytoczonych już powyżej wypowiedzi, zauważali przede wszystkim edytorzy i badacze zaangażowani

62 J. McGann *The text, the poem, and the problem of historical method*, s. 117, przypis 8.

63 Por. J. McGann *Shall these bones live?*, „Text” 1984 no. 1, cyt. za przedrukiem w: tegoż *The beauty of inflections*, s. 90.

64 J. McGann *The beauty of inflections*, s. 3.

w krytykę tekstu. Dostrzeżenie znaczenia reprezentowanych przez nich nauk dla badań hermeneutycznych może dokumentować wydana pod redakcją McGanna książka *Textual criticism and literary interpretation* (Chicago 1985), choć składają się na nią w głównej mierze artykuły krytyków tekstu, bibliologów i edytorów. W tym samym czasie sam McGann na łamach „Textu” przekonywał:

[...] jeżeli mamy zrozumieć, jakie jest znaczenie wiersza – jeżeli mamy zdobyć wiedzę na temat produkcji literackiej – musimy zwracać uwagę na wiele szczegółów historycznych, nie tylko na „wiersz sam w sobie” czy jego językowe determinanty. Wielu krytyków literackich, także poststrukturalistycznych, nie zgodziłoby się z takim przekonaniem. Ale ja nakłaniałbym wręcz do odważniejszego poglądu: obcowanie z konkretnymi szczegółami obiektu estetycznego – doświadczanie obiektywności „Tekstu” w świetle jego bogatych i różnorodnych uwarunkowań – jest fundamentalne dla doświadczenia i analizy tekstów (czy dzieł) literackich.<sup>65</sup>

Pochodzące z lat 80. studia praktykujących edytorów, takich jak Peter Schillingsburg, Hershel Parker czy Jerome McGann (w Europie Louis Hay czy Hans Gabler), potwierdziły gotowość do uwzględniania dorobku teorii literatury w pracach edytorskich. Dowodem tego mogą być także liczne w drugiej połowie lat 80. konferencje naukowe o znamienitych tytułach, między innymi *Symposium on textual scholarship and literary theory* (Miami University, Ohio 1987), także poświęcona tym problemom sesja *Where worlds collide: The contact between literary theory and literary artifacts* w ramach konferencji „The Society for Textual Scholarship” zorganizowanej w roku 1987 (podobna sesja, z udziałem McGanna, odbyła się także podczas dorocznej konferencji STS w roku 1989). Teoretycy nie odwdzięczyli się edytorom podobnym gestem, choć niektóre poświęcone teorii literatury periodyki sporadycznie ogłaszały artykuły krytyków tekstu<sup>66</sup>. Rzadkim przykładem zainteresowania teoretyka krytyką tekstu i dostrzeżenia wzajemnych problemów jest książka Stevena Mailloux *Interpretive conventions: The reader in the study of American fiction* (1982), zawierająca rozdział *Textual scholarship and „author’s final intention”*.

65 J. McGann *Shall these bones live?*, s. 96.

66 Np. „Critical Inquiry” opublikował pierwszy rozdział z książki Herschela Parkera *Flawed texts and verbal icons*.

Okresem najwyraźniejszego zbliżenia krytyki tekstu i teorii literatury, za sprawą teoretyków edytorstwa, były lata 90. XX wieku. David Greetham zauważał w tym czasie w swych wystąpieniach podobieństwa między aktualnymi prądami w nauce o tekście i teorii literatury oraz filozofii. W jego pracach pojawiają się liczne odwołania do studiów Husserla, Gadamera, Szklowskiego, Fisha czy francuskich strukturalistów. Retoryka jego wypowiedzi miała charakter koncyliacyjny, choć jak większość edytorów jeszcze w drugiej połowie lat 80. alarmował, że zbyt często krytycy literatury reprezentują nonszalanckie podejście wobec tekstu, uznając, że „każdy tekst będzie dobry”<sup>67</sup>. Opublikowane w „Studies in Bibliography” (1989) wystąpienie *Textual and literary theory: Redrawing the matrix* z 1985 roku rozpoczynał zaś słowami:

Podczas udziału w jednej z niedawnych konferencji „Szekspir: tekst i dekonstrukcja” [CUNY Graduate Center, 1985 – przyp. tłum.] sugerowałem, że nieprzypadkowo obecne „rewizjonisytyczne” spojrzenie na niektóre sztuki Szekspira jest zbieżne w czasie z postrukturalistycznym zaniepokojeniem kategorią tekstu gotowego, ustalonego, podobnie jak hegemonia Nowej Krytyki – mimo pozornego odrzucenia intencji<sup>68</sup> – korespondowała z dominacją pojedynczego tekstu eklektycznego odzwierciedlającego autorską intencję. Nie przypuszczałem tym samym, że krytycy tekstu i literatury funkcjonowali we wzajemnej świadomej rywalizacji, lecz raczej że specyficzna intelektualna atmosfera spowodowała, iż ich

---

67 D. Greetham *A suspicion of texts, passim*; pierwodruk: „Thesis” 1987 no. 2, przedruk w: tegoż *Textual transgressions: Essays toward the construction of a bibliography*, Garland, New York 1998.

68 Ten paradoks Nowej Krytyki Greetham rozwija w jednym z przypisów: „There is inevitably some irony in the New Critics’ having rejected intention as a motivating force for their analysis (indeed, in having disdained it as a «Fallacy»), while using the concept of the single, informing, consciousness as a unifying and unitary vehicle for their poetics – the «well-wrought urn» was a single, static, artifact. The point, I think, is that intention identified with a specific, historical, validating individual (and the citing of this intention as a privileged means of «explaining» the poem) was a contextual embarrassment to the New Critics, but that the New-Critical reliance on cohesion arising from a reconciliation of the multiple ironies in a poetic utterance unavoidably rested upon the unacknowledged concept of an intentionalising consciousness. Thus it was necessary that, for political reasons (a rebuttal of both belletristic and historical criticism) the New Critics had to abhor the *ideology* of intention while still relying upon the implied consciousness behind it”, D. Greetham *Textual and literary theory: Redrawing the matrix*, „Studies in Bibliography” 1989 no. 42, s. 15-16, przypis 4.



założenia, po obu stronach, miały większe szanse zaistnienia w pewnych okresach niż w innych. Twierdziłem, innymi słowy, że praktyki obu obozów były promowane i podtrzymywane przez ogólną teoretyczną specyfikę danego czasu.<sup>69</sup>

Zdaje się, że mimo prób ułatwienia wzajemnych kontaktów i wysiłków badaczy takich jak David Greetham, autora monumentalnej książki *Theories of text*, także teoria edytorstwa we względnie niewielkim stopniu skorzystała z teoretycznych propozycji dotyczących chociażby zagadnienia autorstwa zawartych w takich pracach jak na przykład *Who is an author?* Michela Foucaulta. Teoria literatury z pewnością mogłaby na szerszą skalę wesprzeć – rozwinąć – koncepcje teoretyków tekstu w próbie definiowania fundamentalnych dla tej dziedziny pojęć jak autor, dzieło i tekst. Śladów jej wpływu na działania edytorskie można dopatrywać się w niewielu inicjatywach, między innymi w Gablerowskiej edycji *Ulyssesa*, na potrzeby której niemiecki uczone zaadoptował wypracowaną na gruncie teorii literatury koncepcję elementów tekstowego systemu, które istnieją jedynie w relacjach między sobą, nie będąc jednostkami autonomicznymi.

Z dzisiejszej perspektywy wydaje się oczywiste, że paradoksalnie Nowa Krytyka i Nowa Bibliologia, funkcjonując właściwie bez bezpośredniego kontaktu, wsparły się i wzmocniły w postulatach lektury tekstu definitywnego. Akceptując stabilność tekstu, Nowa Krytyka wykluczała ze swych rozważań autora, ograniczała się do „organicznego tekstu poetyckiego”, który istnieje w pełnej autonomii swojej struktury zbudowanej z elementów samowystarczalnych, ściśle ze sobą powiązanych i wzajemnie się tłumaczących. Nowa Bibliologia robiła to samo, opierając się jednak na przeświadczeniu biegunowo różnym, które nakazywało bronić stabilności tekstu w imię autorskiej intencji. Była ona funkcją irracjonalnego przekonania, wiary w niewidzialny tekst o idealnej stabilności istniejącej jedynie w umyśle piszącego. Nowa Krytyka na potrzebę interpretacji wyabstrahowała tekst z kontekstu jego historii, na swój sposób robiła to także Nowa Bibliologia, tworząc teksty, które w historii nigdy nie istniały. „Nowi krytycy” nie byli świadomi historii analizowanego tekstu – w najlepszym razie lekceważyli ją. „Nowy bibliolog” starał się chować ją przed czytelnikiem, produkując edycję z „czystą stroną”, pozbawioną wariantów, które wydawano niekiedy po latach od publikacji

---

69 Tamże, s. 2.

tekstu głównego<sup>70</sup>. Skupienie na wyidealizowanym „samym tekście” zdaje się symptomem wspólnej tym ruchom ideologii. David Greetham twierdzi, że MLA z premedytacją ustanowiła CEAA oraz jego zasady na podstawie dominującej wówczas ideologii Nowej Krytyki. Zbieżność zauważa także w funkcjonowaniu CSE – następcy CEAA, który dopuszcza edycje o różnych rozwiązaniach przedstawiania tekstu – według Greethama wiąże się to z wpływem dominujących już w czasie tej zmiany poststrukturalizmu i postmodernizmu<sup>71</sup>.

Zabawnym paradoksem opisanych relacji, który powinien być może dać najwięcej do myślenia reprezentantom obu nauk, jest ich powszechny odbiór, w którym często bywają ze sobą utożsamiane. Recenzję książki McGanna *A critique of modern textual criticism* „Times Literary Supplement” zamieścił w dziale „Literary theory”, choć są w tym piśmie także działy „Textual criticism” oraz „Bibliography”. Czas wąskich humanistycznych specjalizacji w XXI wieku nie sprzyja jednak łączeniu sił: wzajemnemu zainteresowaniu teorii literatury i teorii edytorstwa naukowego (w tym teorii tekstu). Jeśli próżno liczyć na ich zażyłe relacje, zgodność i zrozumienie, być może warto chociaż oczekiwać między nimi napięć i zmagających, które przyniosą konstruktywne wnioski i ważne dla obu dziedzin naukowe efekty.

---

70 Takim praktykom edytorskim McGann zarzucał stawianie czytelnika przed koniecznością lektury, którą nazywał „rozszczepioną” (*radial reading*), stąd jego poparcie dla synoptycznej propozycji Gablera, zob. J. McGann *Theory of texts*, „London Review of Books” 1988 no. 18, s. 20-21, por. także tegoż *How to read a book*, w: *New directions in textual studies*, red. D. Oliphant, R. Bradford, Harry Ransom Humanities Research Center, University of Texas at Austin, Austin 1990, s. 27-28. W tej kwestii z McGannem nie zgadzał się Greetham, zob. tegoż *Editorial and critical theory: From Modernism to Postmodernism*, w: *Palimpsest. Editorial theory in the humanities*, s. 12.

71 D. Greetham *Editorial and critical theory: From Modernism to Postmodernism*, s. 13.

## Abstract

---

### Paweł Bem

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

*New Bibliography – New Criticism: A Paradoxical Relationship*

Taking as a point of departure the theoretical disputes between adherents of the once dominant trends of New Criticism and New Bibliography, Bem analyses the relationship between literary theorists and scholars of editing and textology in the second half of the twentieth century. His goal is to describe the origin of their friction and to identify the contradictions that accompanied their parallel development.

## Keywords

---

New Criticism, New Bibliography, scholarly editing, literary theory, bibliography